

Szczerliwne lądowanie niemieckiego Airbusa

#Lotnictwo cywilne 4 marca 2008

Popołudniowe, sobotnie lądowanie A320 należącego do Lufthansy w Hamburgu, można było oglądać w wielu serwisach telewizyjnych. Jednak wielu postronnych obserwatorów uważa, że o ile zachowanie pilota na pasie startowym było wzorowe, popełniono błąd w czasie podchodzenia do lądowania.

Wszyscy zgodnie chwala pilota za opanowanie samolotu w tak dramatycznych okoliczn

Przypomnijmy, że lądowanie Airbusa, który wystartował z Monachium (lot LH044), odbyło się w czasie porywistego wiatru związanego z orkanem Emma. Relacje agencyjne mówią, że w wyniku silnego porywu, samolot po przyziemieniu, przechylił się na lewe skrzydło, dotknął jego końcówką trawy i gdyby nie natychmiastowa reakcja pilota, który zdecydował się na poderwanie maszyny, doszłoby prawdopodobnie do katastrofy. Następne lądowanie odbyło się bez przeszkód i 137 pasażerów oraz czterech członków załogi bezpiecznie doleciało do celu.

Zapis wideo pokazuje jednak, że samolot podchodził do lądowania z kadłubem wychylonym o przynajmniej 20° od osi lotu, co znamionuje bardzo silny wiatr boczny. Według dostępnych danych, kontrolerzy z wieży podali 39-letniemu pilotowi, Olivierowi A., że wiatr miał prędkość 35 w. (ok. 65 km/h) i 55 w. (102 km/h) w porywach. Tymczasem dopuszczalny dla A320 wiatr boczny przy lądowaniu może osiągnąć wartość odpowiednio 33 i 38 w.

Co więcej, samolot został skierowany na pas nr 23 dla którego osi wiatr wiał niemal pod kątem prostym. Awaryjny dla lądowania pas nr 33, który zapewnił by podejście w osi wiatru, nie został wykorzystany. Dlaczego tak się stało, dotąd nie wyjaśniono.

Zapis wideo pokazuje również, że przyczyną problemów nie musiał być szczególnie silny podmuch w czasie przyziemienia. Przy tak dużym wychyleniu kadłuba od osi lotu w prawo, pilot musiał skrócić w lewo, by nie wypaść z pasa. W takiej sytuacji nawet minimalne podniesienie prawego skrzydła, musiało dramatycznie zwiększyć powierzchnię nośną i zaowocować przechyleniem maszyny w drugą stronę, a w konsekwencji - doprowadzić do dotknięcia ziemi końcówki lewego skrzydła. W takiej sytuacji poderwanie samolotu było jedyną możliwą decyzją.

Przypomnijmy, że lądowanie Airbusa, który wystartował z Monachium (lot LH044), odbyło się w czasie porywistego wiatru związanego z orkanem Emma. Relacje agencyjne mówią, że w wyniku silnego porywu, samolot po przyziemieniu, przechylił się na lewe skrzydło, dotknął jego końcówką trawy i gdyby nie natychmiastowa reakcja

pilota, który zdecydował się na poderwanie maszyny, doszłoby prawdopodobnie do katastrofy. Następne lądowanie odbyło się bez przeszkód i 137 pasażerów oraz czterech członków załogi bezpiecznie doleciało do celu.

Zapis wideo pokazuje jednak, że samolot podchodził do lądowania z kadłubem wychylonym o przynajmniej 20° od osi lotu, co znamionuje bardzo silny wiatr boczny. Według dostępnych danych, kontrolerzy z wieży podali 39-letniemu pilotowi, Olivierowi A., że wiatr miał prędkość 35 w. (ok. 65 km/h) i 55 w. (102 km/h) w porywach. Tymczasem dopuszczalny dla A320 wiatr boczny przy lądowaniu może osiągnąć wartość odpowiednio 33 i 38 w.

Co więcej, samolot został skierowany na pas nr 23 dla którego wiatr wiał niemal pod kątem prostym. Awaryjny dla lądowania pas nr 33, który zapewnił by podejście w osi wiatru, nie został wykorzystany. Dlaczego tak się stało, dotąd nie wyjaśniono.

Zapis wideo pokazuje również, że przyczyną problemów nie musiał być szczególnie silny podmuch w czasie przyziemienia. Przy tak dużym wychyleniu kadłuba od osi lotu w prawo, pilot musiał skrócić w lewo, by nie wypaść z pasa. W takiej sytuacji nawet minimalne podniesienie prawego skrzydła, musiało dramatycznie zwiększyć powierzchnię nośną i zaowocować przechyleniem maszyny w drugą stronę, a w konsekwencji - doprowadzić do dotknięcia ziemi końcówki lewego skrzydła. W takiej sytuacji poderwanie samolotu było jedyną możliwą decyzją.